

Dlaczego wzrost płac jest tak mizerny?

Autor: **Frank Shostak**

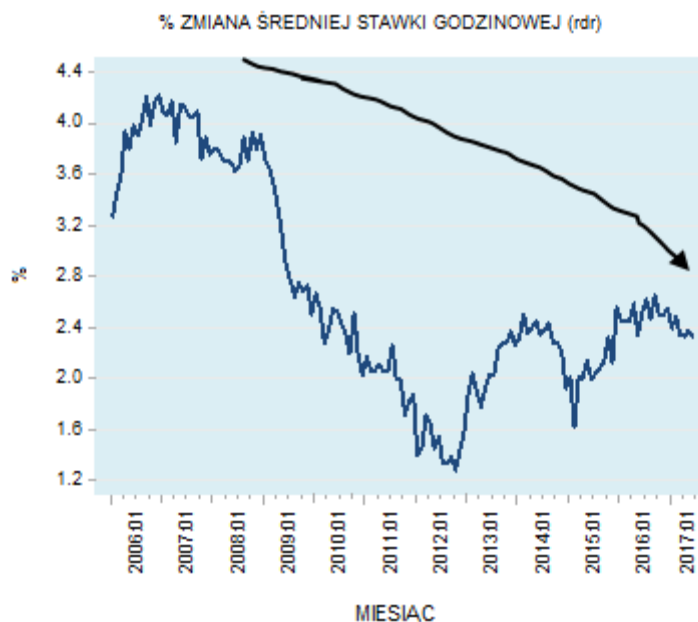
Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Przemysław Rapka**

Artykuł z 2017 roku

Roczny wzrost stawki godzinowej na stanowiskach produkcyjnych i nie związanych z nadzorem w sektorze prywatnym spadł od maja z 2,4% do 2,3% w czerwcu.

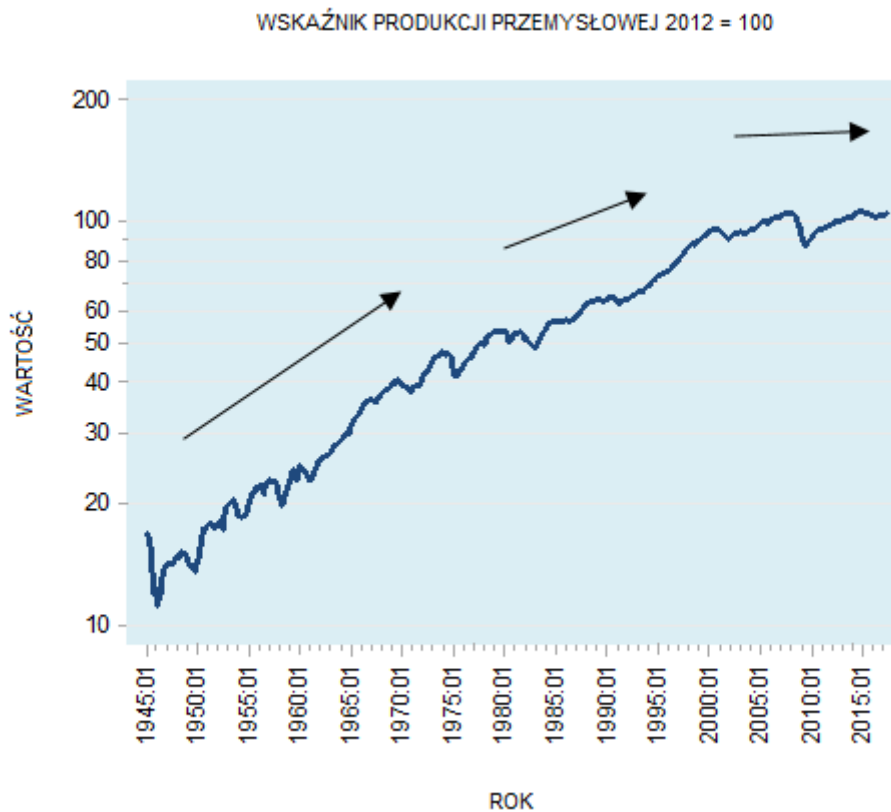
Wielu ekspertów jest zdumionych niskim wzrostem płac pracowników. Mimo wszystko twierdzi się, że gospodarka Stanów Zjednoczonych już od jakiegoś czasu przeżywa ekspansję.



Słaby realny wzrost produkcji jest przyczyną słabego wzrostu płac

Według danych rządu Stanów Zjednoczonych od 2000 roku pod względem produkcji przemysłowej gospodarka amerykańska jest obecnie w fazie stłumionego wzrostu (warto odnotować, że w latach 1945-2000 wskaźnik produkcji przemysłowej wykazuje wyraźną tendencję wzrostową). Wskazuje to na wyraźne osłabienie możliwości wzrostu gospodarczego. Z tej perspektywy

niska stopa wzrostu produkcji może być istotną przyczyną mizernej stopy wzrostu płac.



Niektórzy eksperci, jak chociażby wiceprezes Banku Rezerwy Federalnej Stanley Fischer, sugerują, że spowolnienie wzrostu produktywności może być jedną z ważniejszych przyczyn.

Uznanie spadku produktywności pracowników za możliwą przyczynę miernego wzrostu płac jest dobrym punktem startowym dla wyjaśnienia problemu.

Wzrost płac pracowników jest możliwy, gdy ich wkład w tworzenie realnego bogactwa rośnie. Im więcej realnego bogactwa konkretny pracownik tworzy, tym większej płacy może się on domagać.

Istotnym czynnikiem, który pozwala pracownikowi zwiększyć swoją produktywność, jest ilość i jakość wyposażenia dostępnego pracownikowi. Dysponując lepszymi narzędziami da się zwiększyć wielkość produkcji na godzinę pracy, przez co stają się możliwe wyższe pensje.

Poprzez przeznaczanie większej części posiadanego zasobu bogactwa na tworzenie i ulepszanie wyposażenia rośnie ilość dóbr kapitałowych przypadających na pracownika (więcej narzędzi i maszyn na pracownika). Stanowi to podstawę dla zwiększenia produktywności pracowników, a przez to

wzrostu realnego bogactwa i możliwości podniesienia płac (lepsze wyposażenie pozwala pracownikom na wytworzenie większej ilości dóbr i usług).

Tworzenie dóbr kapitałowych i ekspansja monetarna

Głównym czynnikiem ograniczającym wzrost ilości dóbr kapitałowych przypadających na pracownika jest nieustannie rozrastający się rząd oraz luźna polityka monetarna banku centralnego. Mimo to wciąż wiele osób uważa, że te dwie instytucje odgrywają kluczowe role dla funkcjonowania gospodarki. Według popularnego poglądu to popyt na dobra i usługi napędza gospodarkę. Jeśli tylko z jakiegoś powodu popyt będzie zbyt mały, to rolę rządu oraz banku centralnego jest uzupełnienie brakującego popytu, aby podtrzymać funkcjonowanie gospodarki. A przynajmniej tak się twierdzi.

Ale nie istnieje jakaś osobna kategoria jak popyt, która popycha gospodarkę. Popyt zawsze musi być [sfinansowany przez wcześniejszą produkcję bogactwa](#). Produkcją coś użytecznego dla innych, osoba może zgłosić popyta na użyteczne dobra.

Każda polityka zwiększająca sztucznie popyt prowadzi do konsumpcji, która nie jest poprzedzona wcześniejszą produkcją bogactwa. Na przykład polityka kreacji pieniądza ma na celu podtrzymywanie aktywności gospodarczej, a w rzeczywistości skutkuje taką działalnością gospodarczą, która nie jest w stanie się utrzymać. Oznacza to, że ta działalność może trwać jedynie dzięki przejściu realnego bogactwa od twórców bogactwa. To natomiast skutkuje osłabieniem możliwości dalszego tworzenia bogactwa.

Zauważmy, że polityka kreacji pieniądza zapewnia fundament dla powstawania baniek oraz nieproduktywnej działalności — zamiast finansować tworzenie wyposażenia pracy, polityka monetarna powoduje przekierowanie bogactwa na marnotrawną działalność. To oznacza, że polityka kreacji pieniądza skutkuje marnotrawstwem. Podobnie polityka sztucznego zaniżania stóp procentowych mająca na celu zwiększenie popytu w rzeczywistości zapewnia finansowanie dla różnorodnych bezproduktywnych projektów, które na wolnym rynku nie zostałyby rozpoczęte.

Przyczyny uszczuplenia bogactwa — deregulacja finansowa

Deregulacja rynków finansowych na początku lat 80. XX wieku umożliwiła pojawienie się „z niczego” gigantycznej eksplozji monetarnej. Orędownicy

deregulacji rynków finansowych twierdzą, że mniejsza liczba restrykcji skutkuje lepszym wykorzystaniem zasobów, co prowadzi do większego dobrobytu.

To prawda, że mniej regulowany system finansowy wspiera bogacenie się poprzez efektywne wykorzystywanie rzadkich zasobów, natomiast sterowany sektor finansowy ogranicza możliwości bogacenia się. Niestety ci orędownicy często przeoczą fakt, że dzisiejszy system finansowy nie ma nic wspólnego z wolnym rynkiem.

Obecny system finansowy skupiony jest wokół banku centralnego, który promuje inflację monetarną oraz ograniczanie kreacji dobrobytu poprzez bankowość opartą na rezerwie cząstkowej.

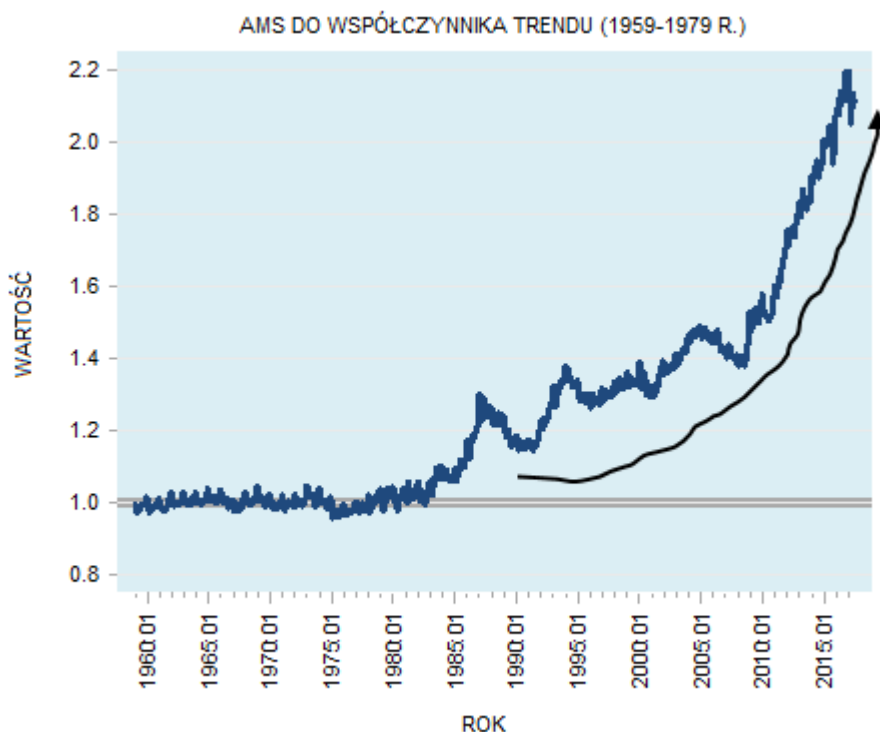
W obecnym systemie im mniej ograniczona jest działalność banków, tym więcej pieniądza mogą wykreować „z powietrza”, a przez to spowodować większe zniszczenia w bogactwie. Takiej sytuacji możemy przeciwstawić system prawdziwie wolnej bankowości, gdzie bank centralny jest nieobecny, a możliwość kreacji pieniądza „z powietrza” minimalna.

Przed deregulacją z lat 80. XX wieku bankowość była pod kontrolą. Działalnością banków kierował bank centralny. W tego typu bankowości marże były niemalże ustalone odgórnie (Fed ustalał maksymalne oprocentowanie i kontrolował krótkoterminowe stopy procentowe), przez co „życie” banków było łatwe, chociaż nudne.

Deregulacja sektora finansowego i [pozbycie się ustawy Glassa-Steagalla](#) zmieniły to. Zderegulowanie sektora finansowego poskutkowało zażarą konkurencją między bankami.

Wcześniej ustalone marże w nowych warunkach obniżyły się. Z tego powodu konieczne stało się zwiększenie ilości pożyczek w celu utrzymania zysków na tym samym poziomie. W obecnym systemie opartym na bankowości centralnej ten wzrost poskutkował eksplozją kredytu „z powietrza” — gigantycznym wzrostem podaży pieniądza (w zderegulowanym sektorze finansowym banki w jeszcze większym stopniu potęgują kreację pieniądza przez Fed).

Zauważmy, że stosunek AMS (austriacki [miernik wzrostu podaży pieniądza](#)) do jego współczynnika trendu (trend został wyliczony od stycznia 1959 do grudnia 1979 r.) wynosił około 1,0 od 1959 r. do wczesnych lat 80. Od lat 80. ten stosunek zaczął wyraźnie wzrastać, osiągając wartość 2,2 w październiku 2016 roku, ustalając się na 2,1 w czerwcu 2017 roku.



Ta ogromna kreacja pieniądza „z powietrza” znacząco zmniejszyła zasób realnych oszczędności. Zamiast wspierać efektywną alokację realnych oszczędności, obecny tak zwany zderegulowany system monetarny wzmacnia zdolność banków do włączania do gospodarki ogromnych ilości pieniędzy wykreowanych „z powietrza”.

Z tego wynika, że przy obecnym systemie bankowym powstrzymanie dalszego osłabiania procesu tworzenia bogactwa, a przez to płac, wymaga ściślejszej kontroli banków.

Jak napisał Murray Rothbard w *Ekonomicznym punkcie widzenia*
Wielu orędowników wolnej gospodarki zastanawia się, dlaczego jestem zwolennikiem wolnych rynków, prywatyzacji i deregulacji we wszystkich branżach poza systemem bankowym. Odpowiedź powinna być teraz oczywista. Kiedy istnieje system rezerwy cząstkowej — czyli oszukańczego zawierania umów, których honorowanie jest niemożliwe — bankowość nie jest usankcjonowaną branżą świadczącą usankcjonowane usługi.¹

Nie argumentuję na rzecz ograniczenia wolnego rynku, ale za ograniczeniem możliwości kreacji kredytu „z powietrza” przez banki. Jest to

¹ Murray Rothbard, *Kryzys bankowy!* [w:] *Ekonomiczny punkt widzenia*, Instytut Ludwiga von Misesa, s. 291.

problemem wyłącznie dlatego, że obecny system bankowy nie ma nic wspólnego z rynkowym systemem bankowym.